We Lwowie
Dnia 26. Marca
1830.

Ner. 4.

GAZETA OGRODNICZA.

Gdzie są milsze starania, gdzie znośniejsze troski?
Spokojny ale czynny na łonie swéj wioski,
Mędrzec najmniéj w żądaniach omylonym bywa.
Czy swoje pyszne trzody, pływające żniwa,
Czy bogate ogrody, obchodzi do koła,
Wszędzie mu towarzyszy nadzieja wesoła.

Ziemiaństwo Delila, pieśń druga.

O składach ziemi w ogrodzie.

Niech sobie *Bonnet* bredzi, że plantom ziemia niedaje pożywienia, lecz tylko służy za podstawę; nikt mu tego nieuwierzy. Widzimy, jak się ich wiele nieudaje, gdy niesą w ziemi sobie właściwéj. Może tego przyczyna, że w jednéj ziemi więcéj pożywnych i delikatniejszych części się wydobywa jak w drugiéj, lub że jest więcéj ciepła, lub że siła, z jaką się do korzeni przyczepia, robi owe skutki; a że ogrodnik tyle ma rozmaitych kwiatów, które sobie właściwego gróntu potrzebują, powinienby się postarać dla każdego o taką ziemię, coby go zadowolniła. Niepodobna przy takiém mnóstwie plant, dać każdéj ziemię przyzwoitą, lecz niech przynajmniéj będzie taka, jaka może być najlepsza. Że zaś mu o różnych czasach planty wychodzą i przybywają, powinien mieć zawsze skład ziemi, pod ręką.

Taki się robi na otwartém miejscu, gdzie ma być kilka dołów, w których się usposabia.

Ziemie do téj roboty przydatne, są następujące:

1. Ziemia z przegniłych ziół, która służy za podstawę do każdéj mieszaniny. Ten gatunek ziemi znajduje się na całéj powierzchni, lecz rzadko bywa w stanie czystym. Ma tę własność, iż wyciąga z powietrzo-kręgu kwasorod, ale go nie rozwiązuje i nie usposobia do przejścia w planty. Takowę można otrzymać różnemi sposobami.

a) Zbierać ziemię, którą krety wytoczyły; takową w kupy składać i gnojówką skrapiać, stać ona ma rok, a co miesiąc należy ją przewracać.

b) Także darnie rznięte, składają się na kupę, obracając korzeniem na wierzch. Po kilku miesiącach, darń gnije, poczém go w kupy pozgartywać, przerabiać jak wyżéj, a będzie do roku użyteczny. Dla przyśpieszenia zgnilizny darń wapnem posypać.

c) Zgartują także i błoto z ulic. Rok na kupie leżąc, często przewracane, przemienia się w dobrą ziemię.

Szlam ze stawów, musi być przez dwa lata wystawiony na działanie powietrza; co miesiąc trzeba go przewracać. Powszechnie dobywają go ze stawów w Listopadzie i w Grudniu, na całą zimę zostawiają pod niebem, aby przez mrozy skruszał i dopiero na wiosnę zwożą do składów.

2. Lekka ziemia co nie tak tłusta jak pierwsza; miesza się z innemi gatunkami ziemi, i taką mieć będziemy, gdy mchu, kolców sosnowych, trócin nazbierawszy, w dół rzucimy, wszy-

)(

stko rok spokojnie zostawując. Przez ten czas gniją te wszystkie rzeczy, i przemieniają się w ziemię, która po roku dobywa się, i przez następny się przerabia, i dopiéro po tym skończonym, staje się użyteczną.

3. Ziemia torfowa. Ta składa się z gniłych roślinnych części, która się w niskich mokrych okolicach, lub w wyższych przytykających, uformowała i na dół usunęła. Jéj własnością jest, że długo wodę utrzymuje, dla czego używa się do tych plant, które wiele wody potrzebują. Nim zostaje czystą, potrzeba, aby rok leżała na kupie, i była przewracaną.

4. Ziemia glinkowata, którą chemicy dla rozróżnienia od czystéj gliny garncarskiéj, nazywają ziemią hałunową, długo utrzymuje wilgoć, ale gdy wyschnie tak twardnieje, że korzenie plant, w niéj się niemogą rozpościerać i mało ma w sobie węglika. Z siebie do uprawy plant nie zdatna, lecz musi być zmieszana, ż ziemią z przegniłych ziół i z piaskiem.

5. Tłusta ziemia, co powstaje z gniłych roślin i zwiérząt, niczém w istocie nie jest, jak gnojem rozłożonym i obróconym w ziemię. Bo to wszystko, czego używamy do robienia gnoju, w niéj się znajduje. Lecz trzeba trzy lata czasu, aby była zdatna pod planty wazonowe. Złożyć ją w kupy, niech leży tak rok cały, a potém przez dwa lata przerabiać.

6. Piasek z siebie pod planty niezdatny, ale bardzo potrzebny, albowiem gdy go przymieszamy do innych gatunków ziemi, robi ziemię kruchą, utrzymuje ciepło i łatwo przepuszcza wodę. Lecz nie wszystkie piaski, mają jednakowe własności. Czarny i czerwony jest za gorący i pali, gruby prędko wodę przepuszcza, lecz siwy gdzie niegdzie z kamyczkami i gliną zmieszany, przydaje się do ziemi wazonowéj.

Te wszystkie ziemie są nieuchronnie potrzebne, i powinny się znajdować w każdym składzie ogrodowym.

Dołu nietrzeba kopać, ani pod rynwami, ani w takiém miejscu, gdzie z dachów ścieka, ani tam, gdzieby go woda zabrała; boby wypłukała najlepsze części, udzielając reszcie kwasu i ostrości, coby plantom szkodziło. Każda ziemia nie powinna w dole leżéć dłużéj, jak tyle ile potrzeba, aby się w niéj zwierzęce i roślinne części rozwiązały.

Gdy się to stało, dobywa się na wierzch, i wystawia na wpływ powietrza, gdzie się ją co miesiąc, jak rzekliśmy, przewraca.

Ziemię przesiewa się przez druciane rzeszoto. Robią się jakby szafarnie z deszczek, ale obszerne, z przegrodami, w które przesiana ziemia się składa. Taką ziemię łatwo potém mieszać. Jedne planty lubią lekką i ciepłą, drugie ciężką i zimną ziemię. Pierwsza łatwo przyjmuje, ale i prędko traci wilgoć. Druga wiele wilgoci przyjmuje, i długo ją utrzymuje. Trzeba zatém nadewszystko obeznać się z przyrodzeniem planty, w jakiéj rośnie ziemi, potém uważać na strefę, i podług téj robić zmiany: n. p. ziemia we Włoszech, w któréj pomarańcze, cytryny i lemonije rosną, jest nieco glinkowata, ale tam strefa cieplejsza jak u nas; więc trzeba glinkę mieszać z innemi ziemiami, aby się stała lekszą i cieplejszą, inaczéjby w saméj glinie przepadły. Lecz także nie można brać takich ziem, któreby były sprzeczne naturze planty.

Można wprawdzie naturę plant przeistoczyć, wyprowadzać je w innéj ziemi, ale zaraz zobaczymy, że owoc będzie mniejszy i kwiat nie tak żywy.

Kompost angielski.

Ten rodzaj pognoju, co tak wielką rolę gra w ogrodach, od znawców ledwie nieréwno ze złotem ceniony, pod którego nazwiskiem rozumieją Anglicy mieszaninę składającą się z świeżego gnoju, z ziemi i wapna niegaszonego, które się na powietrzu rozsypało, tak się robi:

Kładzie się na trzy cale warszta ziemi, na niéj tyleż calów gnoju zwierzęcego; z nich kozi najlepszy; ten posypuje się na pół cala wapnem. Te warszty układają się ciągle, póki kupa niema do ośmiu stóp wysokości, która się z okrągła zakończa; boki do koła ziemią się obsypują. Ostatnią warsztę, powinna ziemia kończyć. Gdy deszcze padają, nic się daléj nie robi, lecz gdy posuchy panują, robią się kijem dziury z góry, i w nie co trzeci dzień leje się woda, najlepiéj gnojówka. W tym stanie ta kupa latem przez cztéry niedziele, zimą ma dłużéj pozostać.

Po upływie tego czasu, przerabia się ta kupa, co było na spodzie idzie na wierzch; znowu po ośmiu niedzielach, przerabia się, a wtedy ta cała massa w ziemię się przemienia.

Można na kompost brać glinę, darń, wszystkie chwasty z plewienia. Gdy niema wapna niegaszonego, coby się na powietrzu rozsypało, trzeba brać kamienie z pieca, i na powietrzu wystawić, by zgasły.

Jeżelibyśmy chcieli użyć kompostu do tych plant, co wapna nie cierpią, więc brać tylko gnój, ziemię i odchody ludzkie w miejscu wapna, i powyżéj rzeczonym sposobem urządzić.

Użytki z tego kompostu wielorakie:

Na wiosnę posypane nim zasiewy flanców, przedziwne skutki wydaje; posypane nim

murawniki, wydają bujniejszą i weselszą trawę. Daléj można go użyć wszędzie, gdzie tylko gnoju potrzebujemy. Skutek wydaje ciągły przez lat kilka. Najlepszym zaś jest, na lekkim gróncie; jeżli go na cięžki używamy, trzeba więcéj wapna dodać. Warzywa rosną szczególnie, gdy się nim posypie ziemia, na któréj posadzone i posiane. Garść tego kompostu dostateczna, do wazona, wskrzesa umierające planty.

Tak równie w tym celu użyć można ziemi, która się dobywa przy różnych robotach gospodarskich, przy osuszaniu wilgotnych miejsc przez rowy, co wyrzucona na kupy, albo zawadza w miejscu gdzie się znajduje, lub jest inspektem chwastów, które na niéj wesoło bujając, wydają obfite nasiona, któremi nieraz, cała zapaskudzona okolica, trudność stawia pozbycia się onych i które zagłuszają i niszczą zboża nasze i warzywa. Gdzie o wapno trudno lub drogie, wskazaliśmy jego surogat, o który wszędzie łatwo.

Sprostowanie: W przeszłych dwóch numerach w tytule miasto: Przekopywanie ziemi, czytaj: Uprawa ziemi.

Sadownictwo.

Różne sposoby uszlachetnienia drzew.

a) Szczepienie.

Ten najdawniejszy sposób uszlachetnienia drzew, w teraźniejszych sadach nie jest już tyle co dawniéj używany. Pomologowie zarzucają mu wiele niedogodności, a między innemi owo srogie kaléczenie drzewa. Wydarzały się przypadki, że stare szczepione drzewa ścięte, okazały w miejscu szczepienia niezarośnięte rany.

Dla tych czytelników, którzy są stałymi wielbicielami szczepienia, umieszczamy prawidła, podane przez *Wöbera*, których pilne przestrzeganie zaleca. I tak:

1. Pieńki mają być trzy razy grubsze, jak zraz szczepić się mający.

2. Rozszczepienie ma być tylko o pół cale dłuższe, jak zacięcie zraza.

3. Jeżli zrazy grube, pozacinać karby z obu boków, i tak wsadzać, aby zupełnie przystały do powierzchni pnia ściętego.

4. Nie należy obrażać zewnętrznéj kory zraza, i tego przestrzegać, aby szczelnie przystawała do kory pieńka; ponieważ przyrośnienie zraza, od tego zależy.

5. Najlepiej szczepić jaki rok na miejscu stojące drzewa, gdy się już dobrze w korzeniły. Ktoby zaś chciał świéżo sadzone szczepić, niech pamięta, takie szczepy dwa razy na tydzień, aż do Września podlewać.

6. Radzi pieniek nie gładko jak robią powszechnie, lecz w kształt sarniego kopyta ścinać, i tylko równy ma być w miejscu, gdzie zraz przychodzi, przycinać zraz pod oczkiem, i tak go stawić, żeby to oczko nie zewnątrz ale wewnątrz stało. To oboje ma bardzo przyśpieszać zarośnienie pnia.

7. Szczepić należy na trzy cale od ziemi.

Maść do szczepienia najlepsza.

Wziąść białego wosku, białéj smoły po cztéry łóty, zaś terpentyny weneckiéj sześć, włożyć to w tygiel i stawić go w rądel z wodą, która gdy zakipi, te ingredyjencyje się rozejdą, poczém dodać do nich dwa łóty na proch utartego aloesu wylać na deszczkę olejem wysmarowaną, i porobić na cal grubości długie laseczki. Téj maści żaden się owad nie dotknie.

Powszechnie szczepią w Marcu i Kwietniu. Lecz pastor *Kramer* ogłosił, iż można przez lato i jesień szczepić z pomyślnym skutkiem, w sposób następujący:

Skoro dostanie się dojrzałych gałązek, co już są nieraz o S. Janie, przycina się je tak, jak się przycina szczepiąc w korę, do połowy przycinając listki na zrazie. A że o téj porze rzadko zupełnie dojrzały gałązki, więc się tylko ich spodnia część bierze. Przycięcie ma być jak najostrzéj zrobione, zaś w dziczce zewnętrzna kora, przy brzegach przyostrzona, aby się zraz uchwycił. Poczém obowiązuje się lekko łykiem, zamaszcza maścią, aby powietrze nie miało przystępu. Do dni czternastu zrazy pędzić zaczną, a ogónki od oczek odpadną.

To szczepienie można aż do jesieni przedsiębrać, i znaczy okulizacyją w martwe oczko, wiosniane zaś, w żywe. Doświadczył ón, że tym sposobem w jesieni szczepione gałązki w zimie niewymarzają. Takowe letnie szczepienie, mocno zaleca *Kramer*, mówiąc: tym sposobem szczepione jabłka, gruszki, śliwy i wiśnie, udają się przewybornie. Także i brzoskwinie, które dotąd tylko przez oczkowanie uszlachetniały się. Ale ostrzega, iżby liściami tak szczepione gałązki od upału słońca przez jakiś czas osłaniać. Nietylko świéże z drzewa, lecz też i od kilku dni odjęte gałązki, można tym sposobem szczepić, lecz trzeba ich końce, na jakiś czas w ziemię wetknąć, aby odżyły. Co się z wiosnianego szczepienia nie udało, można tym sposobem póżniéj poprawić, lecz wtedy tak głęboko trzeba przyciąć pień, by się aż dostać do miejsca, co okaże pełność soków. Takowe szcz

)(2

pienie mówi daléj *Kramer*, lepiej się udaje na jednoletnich pniach i gałęziach, jak na grubych; dwuletnie także uchodzą. Okulizacyja w latach słotnych nieudaje się, zaś na pestkowych jeszcze trudniéj, gdzie najczęściej oczka w zimie giną; w obecném zaś szczepieniu, obawiać się tego nie potrzeba. Nieraz w lecie dostajemy gałązkę jakiegoś osobliwszego owocu, więc ją tym sposobem naszczepić.

Zraz nie powinien mieć nad trzy lub cztéry oczka; tak prędzéj się przyjmie, zamiast że łokciowe zrazy rzadko się kiedy przyjmują, bo soki takiéj mnogości oczek wyżywić nie są wstanie.

Pestkowe drzewa wcześniéj szczepić należy od końca Lutego do pół Marca, i do końca Kwietnia. Gruszki piérwéj a jabłka póżniéj. Dzień pogodny najsposobieńszy do szczepienia. Byleby była tylko pogoda i niezbyt zimno, można i w zimie szczepić. W zimie szczepione drzewa, prędzéj się przyjmują i lepiéj rosną.

b) *Kożuchowanie.*

Kożuchowanie jak wiemy, jest szczepienie za korę. Tylko się gruszki i jabłka kożuchują. Ta robota bardzo łatwa, rzadko się kiedy nieuda. Czas do tego sposobny jest wtedy, kiedy już znacznie soki w drzewo podstępują od środka Kwietnia do końca Maja. Zrazy trzeba do tego czasu przechować.

Cały sposób na tém zawisł: Upiłować i zagładzić pieniek, jak do szczepienia; tém lepiéj, gdy jest gruby i stary. Na któréj kolwiek stronie, a szczególnie gdy kora jest gładka, scyzorykiem korę w miazgę, niezapuszczając ostrzą w drzewo, przeciąć; można i więcéj miejsc około pieńka tak ponarzynać. Zraz tak się zarzyna: na opacznéj stronie zdrowego oczka, w puścić prosto poprzek scyzoryk, obrócić go na dół, i co raz głębiéj wpuszczać, aż na końcu zraz się zaostrzy; innych strón nie trzeba zarzynać. Należy go tak kłaść, by brodka osiadła gładko na pniu.

c) *Łączenie.*

Otém pisze najdokładniej Pan *Liegel*, aptékarz w Braunau. Do niedawna mało się zajmowano łączeniem, co jest najlepszym sposobem uszlachetnienia drzew. Przez nię bowiem oszczędza się czas, co w wielkich ogrodach jest nader znaczną korzyścią. Szczepienie potrzebuje bardzo wielkiéj dokładności, i wprawnéj ręki; łączenia łatwiej nauczyć się można. Ileż to gałązek szczepionych przypadek i nieuwaga psuje, zaś tego w kopulizacyi obawiać się nie należy, gdyż pieniek jest giętki; zaś mocne związanie przeszkadza złamaniu. Szczepione drzewa trzeba do pnia przywiązywać, łączone zaś same stoją. Nieszczęśliwe szczepienie, nie prędko można na tym samym pniu powtarzać; kopulizantki co się nieudały, można zawsze uszlachetnić. Łączenie, nie zostawia żadnego skalézenia, zamiast że wiele szczepów śmierć w swojem łonie nosi. Szczepić można tylko starsze drzewa; łączą się zaś dwulatki, więc predszy z nich pożytek. Takie zalety daje *Liegel*, łączeniu. Zaś o gałązkach tak daléj mówi: Zrazy z jabłoni i gruszek do łączenia przeznaczone, nie mają mieć nad trzy oczka. Zaś w śliwach, brzoskwiniach i morelach więcéj być może, gdyż tu gęściejsze oczka, lecz długość zraza taka powinna być, jak u powyższych. Zacięcie ma być na kształt kopyta sarniego, lecz może być dłuższe i krótsze. Zresztą choćby było i niezgrabne w jabłoniach i gruszek uda się, bo tu wszystko zależy od mocnego ściśnienia w zawiązaniu. Biorą się powszechnie roczne gałązki, lecz można dwu i trzyletnie z pomyślnym skutkiem łączyć.

Pnie łączyć się mające, powinny podług powszechnego prawidła, takiéj być grubości, jakiéj są gałązki, które się mają łączyć. Lecz gałązki i na grubszych pniach przyjmują się, jeżli jedną przynajmniéj stroną do nich przystają.

Jabłka i gruszki łączą się na ziarnówkach swego rodzaju, a że powszechnie mają już jakąś stopę wysokości, więc się wysoko łączą.

Jabłka i gruszki karły, kopulizują się jak najniżéj.

Śliwki na prostych śliwkach udają się bardzo dobrze. Kopulizując śliwki ten dobrze robi, kto bierze grube mocne gałązki, lecz takich nie trzeba brać, co mają drzeń wielki.

Piękne otrzymuje drzewo ten, kto kopulizuje gałązki w koronie.

Wiśnie potrzebują większéj baczności, aby się udały; bo trzeba, żeby po obu bokach dobrze przystawała gałązka.

Morele najlepiéj łączyć na tarno-śliwkach. Lecz nie trzeba brać bardzo cienkich gałązek, bo może ich mróz uszkodził.

Wcześniejsza kopulizacyja lepsza od póżniéjszéj, lecz silne mrozy nocne szkodzą mocno kopulizantkom, gdy ich oczka zaczynają nabrzmiewać.

Brzoskwinie trudne do uszlachetnienia. Szczepienie w pień i w korę zupełnie się nieudaje. Kopulizacyja także nie idzie bardzo pomyślnie. Oczkowanie było dotąd szczególnym środkiem uszlachetnienia brzoskwin.

Ale Panu *Liegel*, udaje się z łatwością ich łączenie. Sposób ten, tak nam ogłaszą: obie-

ram tarnośliwę na pień kopulizować się mający, gdyż się na innym nieudaje operacyja. Zaś do tego biorę gałązkę brzoskwiniową drzewniastą z małym drzeniem, takową blisko przy pniu ucinam, i tylko od dołu najwięcéj dwa biorę zrazy, gdyż gałąź u góry zupełnie nie zdatna do naszego dzieła. Bardzo tu się udaje dwuletnia gałązka, na któréj młode drzewo, z potrzebnemi oczkami znajduje się.

W łączeniu jest najtreściwszą rzeczą, mocne ściśnienie. Obwiązuje się zwykle łykami, lecz najlepiéj obwiązywać wąskiemi na dwa cale szérokiemi płócienkami, maczanemi w massie, na którą bierze się cztéry części wosku żółtego, półtory terpentyny i jedna łoju. W téj roztopionéj massie przeciąga się płócienka, któremi obwiązują się kopulizantki.

Samo dzieło łączenia robi się następującym sposobem: zrzyna się pieniek ukośnie, podobnież zrzyna się i gałązka. Przykładają się do siebie, żeby przystała kora do kory, potém obwiązują się płócienkiem. Zawiązanie powinno być mocne, gdyż od tego cała rzecz zawisła. Gdy się zaczyna wjadać w korę płócienko, rozcina się węzeł, którém zawiązane obie połówki. Popuszcza się zaś płócienka od końca Maja do Lipca.

Wszystkie, niżéj łączonego miejsca, okazujące się pączki, trzeba obrywać, i niedopuszczać im wyrastać, bo odbierają soki żywiące szlachetną gałęź. Gdy gałąź na kilka calów wyrośła, popuścić trzeba obwiązanie, gdyż inaczéj zrobi się gula, co szpeci drzewo. Przy końcu Sierpnia można zdiąć zupełnie obwiązanie.

Łączyć można od Grudnia do Kwietnia.

Trzy są przypadki w łączeniu:

Piérwszy, gdy dziczka i zraz jednakowéj grubości, wtedy, jak rzekliśmy ścinają się ukośnie, przykładają do siebie, by przystała kora do kory najszczelniéj i obwiązują się mocno.

Drugi, gdy dziczka grubsza a zraz cińszy. Wtedy w grubym pniu wyrzyna się z boku ukośnie, takie jak zraz miejsce, przystosowuje gałązkę szczelnie i potém mocno się obwiązuje.

Trzeci przypadek jest, gdy zraz nie w pieńku ale się w korzeniu łączy. Wtedy albo korzeń z gałązką jednakowéj grubości, więc się postępuje jak w piérwszym przypadku, a gdy korzeń grubszy, jak w drugim. Poczém tak głęboko wsadza się w ziemię, by tylko dwa oczka gałązki na wierzchu były.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród gospodarski.

Rzodkiew.

Rzodkwi jest dużo rodzajów. Najpiérwsze między niémi trzyma miejsce:

Czarna erfurcka zimowa rzodkiew, która wielka i bardzo smaczna. Łupa na niéj czarna, ostra, szczypiąca. Sieją ją w Czerwcu, jedzą w zimie.

Ta rzodkiew lubi wilgotną tłustą, dobrze uprawną ziemię, lecz aby nie była świéżo gnojona. Po gnojeniu powinien być jeden albo dwa zbiory. Tę rzodkiew sadzi się po ziarnku w stopę, w dołki po dészczu, a gdyby dészczu nie było, to naléwa się woda w dołki, potém się kładzie ziarnko, i ziemią zasypuje. Po S. Michale dobywa się z ziemi, bo mróz jéj szkodzi; chowa się do lochu, lub w ziemi zakopuje. Niektórzy w piasek ją sadzą, a gdy zaczyna więdnieć, podléwają. Obcinając, trzeba się strzedz, by środka nieobrazić.

Letnia rzodkiew. Ta rzodkiew także czarna, mało się od tamtéj różni; sadzi się w Maju. Podobnéj uprawy co i zimowa potrzebuje.

Rzodkiew koryncka, rośnie jak galarepa na wiérzchu. Sieje się dla osobliwości.

Rzodkiew miesięczna. Różne są jéj rodzaje. Biała, czarna, czerwona, niebieska. Tę w początkach sieją na inspektach w Lutym. W Kwietniu sadzi się na grzędach, co dwie niedziele sadząc, będzie ciągle młoda.

Na wiosnę potrzebuje miejsca na słońce wystawionego, zaś w lecie nieco zacienionego, by jéj muszka mniéj szkodziła. Ziarnka sadzą się o dwa cale; wyrywać ją należy, gdy ma już czwarty listek, bo potém trupieszeje.

Rzodkiew miesięczna, długa, holenderska. Ta, póki nad ziemią stoi, jest biała, w ziemi zaś, czerwona. Wyrywa się, gdy na palec długa; prędzy jak okrągła, trupieszeje. Te gatunki rzodkwi są najlepsze.

Selery.

Dwa są rodzaje selerów. Selery włoskie, które wysoką nać mają, mały owoc a głębiaste selery, które mają wielki, okrągły owoc, i nisko rosną. Te są lepsze.

Selery lubią grónt tłusty wilgotny. Gdy są na suchym gróncie, lub jest posucha, trzeba je często podléwać.

Obadwa gatunki jednakowo się uprawiają. Sieją się o różnym czasie. Chcąc zaś mieć wczesne, siać ich na inspektach należy. Zwykle sieją się w Marcu i Kwietniu. Nasienie le-

ży częstokroć pięć do sześć niedziel w ziemi, nim zejdzie. Lecz jest na to sposób, że mogą zejść do tygodnia. Bierze się nasienie, miesza z ziemią, stawia w naczyniu w ciepłéj izbie; do tygodnia puści kolce. Wtedy siejąc, trzeba je siać rzadko i niegłęboko. Żeby zaś flance od muszek zabezpieczyć, przetrząsnąć czystym końskim lub gołębim gnojem. Przetrząsanie gołębim gnojem, chroni wszystkie włoszczyzny od muszek.

Miejsce, na które przesadzamy selery, ma być jak najgłębiéj skopane. Sadzi się ich o stopę od siebie. Trzeba najmniéj dwa razy koło nich wzruszać ziemię i obgartywać.

Chcąc mieć wczesne, zostawia się jakaś część na miejscu, gdzie zeszły; będą w Czerwcu.

Aby zas wielkie były, gdy już do pół wyrosły, odgartuje się ziemia, korzonki poboczne do koła się obcinają, lecz trzeba się strzédz, aby selerów nie poruszyć; poczém się ziemia nagarta.

W Październiku wykopują się z ziemi i liście obczyszczają, lecz ostrożnie, by środka nie obrazić, i albo się przechowują w piasku, w lochach lub w ziemi. Gdy są w ziemi, trzeba je ziemią, lub czém inném przykryć.

Na wysadki dobierają się najpiękniejsze, sadzą się na wiosnę, gdy sucho, podlewają. Nasienie dochodzi w Sierpniu i we Wrześniu.

Selery można mieć bez przesadzenia, i tak się robi koło nich: Wziąść gnoju owczego, porobić kulki, i w każdą kulkę włożyć dwa lub trzy ziarnka selerów. Te kulki sadzić o półtory stopy od siebie w ziemię głęboko skopaną, co przeszłego roku była gnojona. Ale trzeba w miejscach, gdzie sadzimy owe kulki, na cztery cale podnieść ziemię. Tym sposobem selery mają potrzebną wilgoć. Gdy się podniosły, bierze się ziemia ogrodowa z wapnem gaszonem zmieszana i zapełnia się nią dołki. Selery będą osobliwszéj wielkości.

Pietruszka.

Pietruszka tak w naszych ogrodach pospolita, przybyła do nas z Sycylyi. Pietruszki są dwa rodzaje: wczesna, grubsza pietruszka, niema łyków i smaczna, lecz delikatna na zimno. Długa, wielka, pietruszka, którą nazywamy bardwicką. Ta wytrwalsza, lubi grónt głęboko przerobiony, lekki i tłusty, który nie powinien być świeżo gnojony.

Sieje się jak najwcześniéj, bo długo nasienie leży w ziemi. Długą pietruszkę sieją na zimę.

Na zimę przechowuje się w lochach, dołach; zimują ją także w grúncie, lecz wtedy trzeba ją mierzwą przykryć.

Cykoryja.

Ziemię na cykoryję trzeba bardzo głęboko uprawić, ponieważ jéj korzenie na dwie stopy głęboko w ziemię idą. Ziemia powinna być lekka i gnojna. Sieje się w Kwietniu i na początku Maja; potém przesadza się na stopę. Grzędy czysto się utrzymują. W jesieni się dobywa; lecz lepiéj ją w grúncie na zimę zostawić. Mróz jéj bynajmniej nie szkodzi. Korzeni używa się do kawy, liści na sałatę i na zieleninę.

Korzeń cukrowy.

Ta planta z Chin do nas przybyła. Korzeń jéj składa się z cztérech, pięciu i więcéj w górze zrośniętych, w dole odosobnionych okrągłych, jak palce grubych, korzeni. Potrzebuje bardzo dobréj, tłustéj, ciepłéj i lekkiéj ziemi, ale nie świéżego gnoju.

Rozmnaża się z nasienia i z korzeni. Nasienie sieje się bardzo wcześnie, bo długo leży nim zejdzie. Sieją go także na zimę. Gdy gęsto poschodzi, wyciąga się i przesadza; lubi żeby go czysto utrzymywać. Łatwiéj się rozmnaża przez odciętą i wsadzoną koronę. Przechowuje się w piasku. Na wiosnę sadzi się wcześnie. Nasienie dojrzewa we Wrześniu. Na nasienie zostawia się najpiękniejszą w grúncie. Dojrzałość nasienia poznaje się, gdy brunatne.

Rapontyka.

Rapontyka, przybyła do nas z Wirginii. Kwitnie żółto, od Czerwca aż do Sierpnia. We Wrześniu i Październiku dochodzi. Lubi lekką tłustą ziemię; sieje się w Kwietniu, a gdy flance na sześć calów wyrosną, przesadza się, a w jesieni dobywa. Korzeń może w grúncie zimować. Daje się na sałatę, tym sposobem co i selery.

Skorsoneryja.

Skorsoneryja, ma korzeń długi jak wrzeciono gruby, czarno-brunatny, słodki. Pochodzi z Hiszpanyi, z Palestyny i z Syberyi.

Sieje się w Marcu, przesadza o stopę. Ten korzeń ma to w sobie szczególniejszego, że choć kwiat wystrzeli, jest do użytku zdatny. Powszechnie kwitnie w drugim roku, i może stać na miejscu dwa i trzy lata; i mróz jéj nic nie szkodzi. Wybiera się tyle tylko do lochu, ile przez zimę na użytek potrzeba. Korzeń jest wyborną potrawą; oskrobuje się z czarnéj kory; mieszają go do kawy, i nawet przydatny do aptéki. Jest artykułym w handlu zyskownym.

Korzeń owsiany.

Korzeń owsiany, ma okrągławy, wrzecioniasty korzeń. Podlejszy od skorsoneryi; ponieważ jego korzeń w drugim roku łykowaty, zatém wtedy traci mléczko, i nie jest smaczny. Takiéj uprawy jak skorzoneryja potrzebuje, i do podobnego służy użytku. Używają go na zieleninę, na sałatę, do rosołu, i mieszają z kawą.

P a s t e r n a k.

Pasternaku jest dwa gatunki, okrągły i długi. Sieje się najwcześniéj na głęboko skopanéj ziemi, gdyż korzeń jego idzie na dwie stopy głęboko. Rzadko siany, grubsze ma korzenie. Lubi zyzną nowinę, lekką. Użytek jego między pospólstwem powszechny; lecz wart rozmnożenia, stąd szczególnie, że jest pożywny, a ze wszystkich warzyw ma najwięcéj słodyczy. Robi się z niego syrop wyborny, o którym poniżéj mówić będziemy. Ten w kuchni zastąpi miejsce cukru.

M a r c h e w.

Marchwi są mnogie gatunki. Jest biała pospolita, żółta i jasno czerwona z żółtemi środkami. Jest także holenderska karota, która do jedzenia najsmaczniejsza, bo ma środek bardzo mały. Marchew rośnie na każdym gróncie, lecz najlepiéj lubi, i największa bywa na zyznéj, lekkiéj, wilgoć trzymającéj ziemi. Gnoi się pod nią tylko tę ziemię, która zupełnie wychudła, lecz się bardzo głęboko kopie i przerabia, aby była krucha. Ta robota odbywa się w jesieni; po zasianiu walcuje się ziemię. Marchew powinna stać o sześć calów od siebie. Na zimę można ją chować do lochu obczyszczoną, lub w doły na gróncię, lub zostawić na grzędach, ale wtedy, gdy zaczną być mrozy, mierzwą przykryć.

O g r ó d k w i a t o w y.

Następujące kwiaty tylko w pokoju kwitną.

Hyacynty, sadzą się o S. Michale na cał głęboko. Skoro zaczynają być przymrozki, przenoszą się do pokoju. Których zaraz niechcemy miéć, stawia się do lochów, i kiedy potrzeba wynosi. Hyacynty lubią, aby ich mocno podléwać, gdy rosną i kwitną. W ojczyznie rosną w mchu na łąkach, latem są w suchym stanie. Najwcześniejsze w sześciu niedzielach kwitną. Najpiérwéj trzeba ich stawić w cieple dziesięciu stopni, zwolna dawać im czternasty.

Ale kto chce, żeby w wodzie kwitnęły, ma ich stawić w szklankach, by czwarta część cébulki w wodzie zanurzona była. Gdy wody zacznie ubywać, trzeba dać świéżą. Nie radziłbym często doléwać, gdyż tym sposobem korzenie się wzrusza z swego stanowiska, a czasem kaléczy. Tylko co ośm dni wody doléwać; do tego najlepsza rzeczna lub dészczowa woda.

Tacety. Tacet kładzie się także o S. Michale w wazon, trzymać go na miejscu na słońce wystawionem. Gdy się pokazują przymrozki, chowa się do lochu. W Grudniu, Styczniu i Lutym, stawią się na oknie, gdzie potrzebują najwięcéj dwunastu, najmniéj ośm stopni ciepła. Sadząc napełnia się wazon do dwóch trzecich części ziemią, sadzi się cébulka i przykrywa trzecią częścią ziemi. Pod dziurką wazonową powinna być skorupa, żeby się korzeń za wazon nie dostał.

Tulipan mały piękny. Duc de Toll, przydatny bardzo do naszego ogródka. Przesadza o S. Michale. Przy ośmnastym stopniu ciepła kwitnie w Grudniu i Styczniu. Tak się przechowuje do lochu jak tacety; przyniósłszy go z tamtąd do ciepłéj izby, kwitnie w trzech niedzielach; trzeba go mocno podléwać. Ten tulipan pachnie. Inne gatunki tulipanów dla tego się źle udają, bo ich późno w jesień sadzą, a potém zbyt ciepło utrzymują. W Wrześniu posadzone, a od Stycznia w umiarkowanem cieple od sześciu do dwunastu stopni utrzymywane, kwitną bardzo pięknie w Marcu.

Żonkile, potrzebują siedmnastu stopni ciepła. Tak się z niemi należy obchodzić, jak z tacetami, kwitną w Grudniu blisko przy oknie.

Iris persica. W jesieni wcześnie posadzona, potrzebuje takowego pielęgnowania, co i hyacynty, i wilgoci. Ten piękny pachniący kwiat, kwitnie przy dwudziestym stopniu ciepła, już nie raz w Styczniu, a najczęściéj w Lutym.

Amarillis formossima. Chcąc ją do kwiatu doprowadzić, trzeba cébulkę w opalonym pokoju koło pieca powiesić, a skoro w Lutym lub Marcu postrzega się czerwone przedłużenie na końcu, wsadzić w ziemię, zawsze wilgotnie utrzymywać, a podług tego, jak ją chcemy mieć wcześniéj lub późniéj, blisko pieca, lub koło okna postawić. Tak można ją mieć przez całą zimę.

Amarillis reginae. Jéj kwitnienie przypada prócz tego w zimie. Potrzebuje ośm do dwunastu stopni ciepła, zaraz przy oknie stać powinna. Piękne czerwone kwiaty, których

dwa a czasem trzy na jednym pionku stoją, mocno zalecają tę plantę przepyszną.

Lilium calcedonicum. Ta lilija przez swój przepyszny inkarnat jest najpiérwsza ze wszystkich lilij. Wyjmuje się jej korzenie w Sierpniu lub Wrześniu, zaraz przesadza się w wazony, przychowuje się jak zaczną brać przymrozki w lochu, potém w Styczniu lub w Lutym przenosi się do pokoju przed okno, gdzie przy dwunastym stopniu ciepła, w sześciu niedzielach kwitnie.

Lilium bulbiferum, potrzebuje dwanaście do ośmnastu stopni ciepła.

Lilium candidum, tylko dziewięć, i tak trzeba koło niéj chodzić, jak koło lilii kalcedońskiéj.

Jest jeszcze mnóstwo innych plant do tego użytku służących, dla szczupłości miejsca o nich mówić nie możemy, odsyłając czytelników do dzieł *Wodzickiego* i *v. Reider*, pod nazwą: Zbiór rzeczy o kwiatach, (*Das gesammte der Blumisterey.*)

Ostrzédz jednak należy miłośników kwiatów, iż nader rzecz szkodliwa, utrzymywać kwiaty w pokoju sypialnym. W dniu pełnym wydychają z siebi kwiaty kwasoród, zaś nocą mają duszące powietrze, które jest nader szkodliwe. Szczególnie trzeba się wystrzegać mocno pachniące kwiaty w pokoju sypialnym. Były przykłady, że w takim zamkniętym pokoju, podusiły się osoby od zapachu kwiatów; inne uratowane zostały, wyniesieniem onych, lub raptownem otwarciém drzwi.

Kalendarz ogrodowy.

Od 19go do 26go Marca.

Kopulizują się przeszłoroczne dziczki; szpalery z brzoskwin i morel odsłaniają się; doświadczono, iż gdy morwa zacznie pękać, nie trzeba się mrozów obawiać. Kto jeszcze rznie zrazy, niechże ich zaraz nieszczepi, lecz niech ich na kilka dni w cieniu zostawi. Dawniéj rznięte gałązki można szczepić i kopulizować, na silnych pieńkach. Pnie, które mieliśmy okulizować, na czternaście dni piérwéj, po niżéj i po wyżéj okulizować się mającego miejsca, trzeba obrzynać, żeby żadnych niebyło gałęzi. Słabym i młodym bardzo drzewkom, pączki na kwiat obrywać i kończyć obcinanie drzew i krzewów, Jeżli pora dozwala, sadzą się wysadki, przesadza się lewanda, melissa, trop, ruta. Odkwitłe cébulki w izbie od mrozów wolnéj, przechowywać; róże obcinać. Wynosić goździki, awrykuły na wolne powietrze, lecz trzeba je zasłaniać od rannego słońca, dészczów, ostrych wiatrów; sadzić krzewy wiecznotrwałe. Wazonowe karły przy pięknéj porze wynosić na dwór i przesadzać. Przy łagodnéj porze robić ablegry z krzewów, które trudno z patyczków rozmnożyć; morawniki czyścić, walcować.

ROZMAITOŚĆ.

Staranność około rąk.

Ręce okrywają się nie dla tego, aby je zabezpieczyć od światła i powietrza, lecz aby je ochronić od nagłéj zmiany powietrza i temperatury. Gdyby się ręce i ramiona zawsze przykrywały, tamowałoby się wolne parowanie, a zamiast białego, byłyby koloru bladego, od zbytnego ciepła mchemby porastały; a zamiast elastycznéj jędrności, byłaby rozwolniała miękość. Futrzane na ręce rękawiczki są najszkodliwsze.

Gdyby jednak ręce zgrubiały od gorącości ognia, lub od pracy, na tenczas kleisto-olejnéj wody do mycia użyć należy. Tłuczony ryż, tarte miałko migdały, mak, są bardzo przydatne. Do tego przydać należy octu lub cytryny, serwatki, mléka kwaśnego, lub nieco ałunu.

Pocenie rąk z osłabienia skóry wynikające, na niejaki czas myciem wodą, w któréj rozpuszczana woda kolońska, tamuje się; zaś żeby go się na zawsze pozbyć, wziąść rozmarynu, tymianu, lewandy, szałwi i mięty, majeranu, bazyliki, rumianku, pokrajać drobno, zawiązać w płótno, nalać wrzącą wodę, i tém się umywać. Lecz po wyciśnieniu z tych ziół soku, trzeba do téj wody dodać wina białego i soku z moczonego ślazu, przez co ta woda stanie się łagodniejszą, i nie tak dla skóry drażliwą. Z początku używać słabéj potém mocniejszéj wody, póki pocenie nieustąpi. Słabowite jednak osoby, muszą się piérwéj lékarza zaradzić.

Na brodawki przykłada się plaster z much hiszpańskich, póki nie zginą, ale plaster nie ma być większy od brodawki.

Ostre i nierówne paznokcie szlufują się szkłem, i wycierają miałko tłuczonym mastyxem, i nim przyjdą do równości, trzeba je woskiem oblepiać.

Plamy na paznokciach giną od następującéj maści: rozpuszcza się biała żywica z terpentyną, przydaje się cokolwiek kwiatu siarki; przed udaniem się do łóżka, powléc tą mieszaniną paznokcie, a rano oczyszcić, co się póty powtarza, aż plamy zginą.

Staranność około nóg.

Pożyteczna obywać się dzieciom bez obuwia, atoli tym które całe życie boso chodzić mają, dla innych bywa niezgrabnego kształtu nóg przyczyną. Przestronne pantofle lub trzewiki, nie służą dla młodych panienek, bo przezto noga staje się széroka, a noszenie cieplych futrzanych trzewików, sprawuje nieprzyjemne pocenie. — Moczenie nóg przed spaniem czasem używane, służy nietylko dla zachowania nóg, ale i saméj twarzy, albowiem takowe wstrzymując popęd krwi do głowy, uchyla główną przyczynę suchości skóry na twarzy i żółto czerwonego jéj koloru. Ciepła woda na nogi co ośm dni, ochrania od nieprzyjemnego pocenia, które, gdyby górę wzięło, ziół aromatycznych dodać należy.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.